

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

33/34 (846/847)

NIEDZIELA, 14 VIII — 21 VIII 1977

ROK XIX

„Chodź do mnie...”

Freddo jest clochard'em, nędznym, jednym z tych, na którego ludzie patrzą z politowaniem, ale nikt go nie słucha...

Pewnego dnia, jeden z proboszczów paryskich przechadzał się nad Sekwaną. Taki sobie zwykły proboszcz, ale umiejący słuchać drugiego...

Spotkali się pewnego dnia i biedny Freddo zauważył ze zdumieniem:

— Od pół godziny rozmawiamy już ze sobą! I ty mi pozwalasz mówić i słuchasz mnie, clochard'a?!

— Przecie jesteś człowiekiem, jak inni...

— Wypijesz ze mną? zapłacę!

Weszli do baru.

— Dwa czerwone, proszę!

— Nie, dla mnie sok pomarańczowy.

— A więc dwa soki!

I rozmawiali dalej jeszcze długo. Freddo mówił o wszystkim, co mu ciążyło na sercu, wyznawał całą swoją nędzę. Proboszcz otworzył swoje serce i słuchał, słuchał...

— Co robisz dzisiaj wieczorem? Mógłbyś do mnie wstąpić?

— Wolałbym zaraz...

Wyszli razem, rozmawiając jak starzy znajomi, więcej — przyjaciele.

Szopa już prawie za miastem przedstawiała rozpaczliwy widok, a jednak nie była odstrasżająca: jakaś beczka służąca za krzesło, skrzynki i kartony tworzyły stół, łóżko, przepierzenia...

— Zjesz coś ze mną? — w pytaniu była prośba.

— Dlaczego nie, będę miał przez to więcej czasu, nie pójdę na kolację tylko wprost na zebranie...

Gdy już zabrakło słów Freddowi, zerwał się nagle, pogrzebał w jednym z kartonów i wyciągnął zardzewiały wizerunek Chrystusa Ukrzyżowanego:

— Znalazłem go w śmietniku i pomyślałem sobie: chodź do mnie, u mnie będzie Ci lepiej!...

Umilkł na chwilę, a potem zapytał proboszcza:

— Wiesz, że jestem już stary i niedługo umrę. Jedno mnie niepokoi — spotkanie z Chrystusem! Co On powie, widząc mnie w takim stanie?

— Weźmie cię w ramiona i powie:

Chodź do mnie, u mnie ci będzie lepiej!... — odpowiedział cicho proboszcz i uściśli sobie dłonie na pożegnanie.

Ty, który czytasz te słowa, przejdź się któregoś dnia po Paryżu, po dzielnicach nędzy innych miast, czy po własnej kolonii i rozglądnij się wokół siebie, może ktoś czeka, żebyś go wysłuchał?...

E.S.

◆ Brat James Kempton, Brat Szkolny, utworzył w Wiosce Chłopców w Ganguvarpatii (Indie) bezpłatną przychodnię dla młodych z okolicy. Każdego rana otwiera ona swe gościnne podwoje dla licznych chorych, rannych i ofiar głodu. W pobliżu Br. James wybudował małe domki dla dotkniętych trędem. Osobiście stara się o codzienny chleb dla swych licznych podopiecznych. Wioska Chłopców jest w stałym kontakcie z Siostrami Matki Teresy z Kalkuty. W.T.

◆ W dniu 23 maja przybyła z pielgrzymką na Jasną Górę znana gwiazda filmu amerykańskiego, stale mieszkająca w Los Angeles — Stefanie Powers. Aktorka posiada polskich przodków i zna język polski. Po modlitwie przed Cudownym Obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej zwiedziła ona zabytki klasztoru, któremu ofiarowała komplet pamiątkowych monet amerykańskich, wydany z okazji dwusetnej rocznicy uzyskania niepodległości przez Stany Zjednoczone. Towarzysząca jej Julie Powers złożyła jako wotum od dwojga swych dzieci dwa pierścionki. (wa)



Rozłam

„Przyszedłem ogień rzucić na ziemię”. Chciałoby się nie przypisywać tego zdania Jezusowi. Nie pasuje ono do obrazu miłosiernego i łagodnego Jezusa. Może to tylko przenośnia? Może chodzi tu o „ogień miłości”?

Ale po owym zdaniu następuje inne. Jeszcze bardziej kłopotliwe. I tu już trudniej dopatrywać się przenośni. „Czy myślicie, że przyszedłem dać ziemi pokój? Nie, powiadam wam, lecz rozłam! Odtąd bowiem pięcioro będzie rozdwojonych w jednym domu: troje przeciwko dwojgu, a dwoje przeciwko trojgu; ojciec przeciwko synowi, a syn przeciw ojcu; matka przeciw córce, a córka przeciw matce; teściowa przeciw synowej, a synowa przeciw teściowej”.

To już jest jednoznaczne. Rozłam znaczy rozłam, a podział znaczy podział. Miłosierny i łagodny Jezus stwierdza po prostu fakty. A stwierdzenie ich jest bardzo kłopotliwe.

Zastanówmy się nad prawdą tych słów. Szukajmy odpowiedzi na pytanie: Czy przyście Jezusa przyniosło rozłam i podział?

Fakty mówią, że tak, że przyniósł rozłam. Typowym przykładem są tu mieszkańcy Nazaretu, współziomkowie i krewni Jezusa. Kiedy na początku swej publicznej działalności przybył do rodzinnego miasta, wniósł w nie rozłam i rozdwojenie. Wypędzono Go z synagogi. Wyrzucono z miasta. Chciano Go strącić ze skały. Ale innych objęło Chrystusowe błogosławieństwo. Szła więc za Nim miłość jednych i nienawiść drugich. I tak jest zawsze.

W pożegnalnej mowie w Wieczerniku Jezus mówi do Dwunastu: „Pokój zostawiam wam, pokój daję wam. Nie tak, jak daję świat, Ja wam daję” (J 14, 27). Pokój Jezusowy jest Jego wyłącznym darem. Jest to więc pokój odmienny od tego, jaki daje ludziom świat. Pokój Jezusowy szedł zawsze w parze z rozdwojeniem i podziałem. Zapowiedział to już starzec Symeon, kiedy w Świątyni brał w ręce swe Dziecię, ofiarowane Bogu. Prorocze słowa wypowiedział do Matki Dziecięcia: „Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwiac się będą” (Łk 2, 34).

Tak było po oświadczeniu Jezusa: „Jam jest chleb, który z nieba zstąpił”

(J 6, 41). Jezus był i będzie, linią demarkacyjną, oddzielającą wiernych od niewiernych. Przechodzić ona będzie nawet przez grupy rodowe i organizacyjne. Nawet Sanhedryn był w rozłamie i podzielony. Dlatego nie był w komplecie, kiedy sądzono Jezusa. Obawiano się tych, którzy mogli stanąć po stronie Jezusa. Stwierdzamy również ten podział w rodzinach i domach ludzkich.

Przykładów rozdwojenia jest wiele, dawniejszych i świeżych. Choćby tylko rodzina św. Franciszka z Asyżu. Krewni sławnej uczonej, Edyty Stein. Kiedy nawróciła się do Jezusa w jej rodzinie powstał rozłam i rozdwojenie. Tak samo było z nawróceniem Karola de Foucauld. Rozłam i rozdwojenie idą zawsze za Jezusem z Nazaretu. Powiedział o sobie: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem” (J 14, 6). Szedł jednak za Nim niepokój, rozłączenie i rozdwojenie. Bo prawdę, drogę i pokój wybiera się dobrowolnie. Ze strony Boga zawsze jest zaproszenie: „Jeśli chcesz”.

„Zapewne. Większość wynikłych z rozbitości swarów i konfliktów jest niepotrzebna, możliwa do uniknięcia: tak się rzeczy mają w naszym świecie społecznym czy politycznym. Jednakże już nie w świecie naszych mniemań i przekonań, gdzie chodzi o jakąś prawdę. Przypatrzmy się rzeczywistości:

Cóż mieli począć biedni ludzie z Nazaretu, którzy znali Jezusa z Jego dzie-

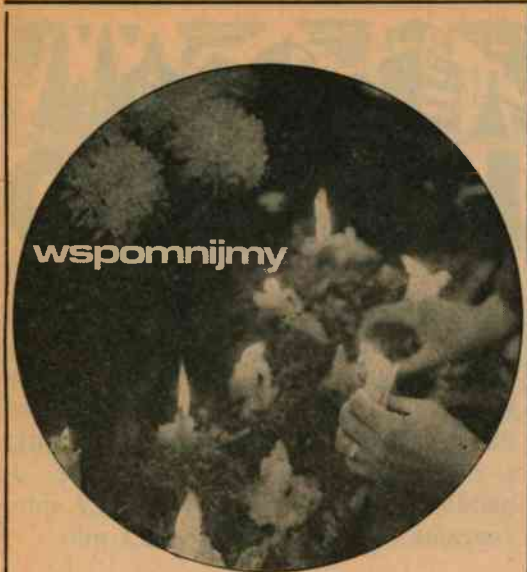
cinnych czy chłopięcych lat, a teraz usłyszeli nagle, że ma się za Syna Bożego i Mesjasza? Czy ci, którzy weń wierzyli — dla świętego spokoju mieliby krzyknąć razem z innymi „precz”? Albo też ci, którzy nie byli w stanie uwierzyć i widzieli w Nim wichrzyciela — czy dla miłej zgody powinni kiwać głowami i błogosławić wbrew swemu przekonaniu? Cóż warta byłaby taka zgoda, jedność i pokój, oparte na kłamstwie i fałszu? Czy w tych warunkach zgoda, pokój i jedność byłyby wartościami rzetelnymi i godnymi pochwały?

Czy ci, którym przywrócił wzrok, uleczeni trędowaci, ludzie wyciągnięci z nieszczęścia, albo też Maria Magdalena — czy wszyscy oni mieliby Mu złożyć dlatego tylko, że złożyli Mu mądry z Jerozolimy?... A Nikodem. A Józef z Arymatei. A wielu bezimiennych sprawiedliwych: czy istotnie powinni byli zrezygnować ze swej wiary i swojej prawdy dlatego tylko, że stała ona w opozycji do przekonań innych ludzi, a zdawało się, że także i w opozycji do interesów społeczności?... (T. Żychiewicz).

Słusznie powiedział ktoś: „Jeśli jedność ma być rzetelna i trwała — musi być jednością w prawdzie. Każda inna jedność, każda inna zgoda jest pozorna, krucha i udawana”.

Roman Duda omi

Rozmawiali kiedyś osioł, żółw, drzewo i gołąb o tym, co jest najpiękniejsze na świecie. Żółw powołując się na swojego dziadka-żółwia, o którym mówił, że jest najmądrzejszym żółwiem na świecie, twierdził, że najpiękniejszą rzeczą w życiu jest spokój. Osioł natomiast był zdania, że najpiękniejszą rzeczą na świecie jest świeża, soczysta trawa. Bo prawdziwie piękne jest tylko to, co jest smaczne, a co może być smaczniejszego od świeżej, soczystej trawy? — przekonywał żółwia. Świadkiem ich rozmowy było drzewo. Ono nie zgadzało się ani z żółwiem, ani z osłem. Opowiedziało im natomiast o gołębiu, który bardzo się troszczy o swoje małe, zasłaniając pisklęta przed wiatrem i ulewą. Sam jednak gołąb, o którym była mowa, był innego zdania. Opowiedział mianowicie o tym, jak był świadkiem wędrówki dwóch żołnierzy przez pustynię. Jeden z nich był ranny, a drugi nie chcąc zostawić rannego kolegi, dźwigał go na plecach. Spotkali później innych żołnierzy, którzy ich uratowali. Zanim jednak to się stało, rozegrała się cała historia z wodą. Tej wody mieli bardzo mało, a wiemy, co to znaczy, jeżeli zabraknie wody na pustyni. Żołnierz, który był zdrowy, oszczędzał wody, nie pił jej, ale dawał do picia rannemu. Ten z kolei udawał tylko, że pije. Wiedział, że dla obydwu wody nie starczy, więc chciał ją zachować dla przyjaciela, aby przynajmniej tamten się uratował. To było najpiękniejsze ze wszystkiego, co widziałem w życiu — zakończył opowiadanie gołąb (A. Stern, Opowiadania starego szpaka).



**duszpasterze
emigracyjni**

- ks. bp FONDALINSKI Jan, sufragan łódzki — zmarł 5 sierpnia 1971 r. w ŁODZI.
- ks. NAWROCKI Józef z diec. częstochowskiej — zmarł 7 sierpnia 1964 r., w TOULOUSE (31).
- ks. LICZERSKI Edmund Leonard z diec. chełmińskiej — zmarł 12 sierpnia 1975 r. w St Catherines (KANADA).
- ks. bp PEKAŁA Karol, sufragan tarnowski — zmarł 14 sierpnia 1968 roku w BUŁGARII.
- ks. SOBIESKI Andrzej z diec. Troyes — zmarł 14 sierpnia 1963 r. w CLAIRE FONTAINE (17).
- ks. BISKUPSKI Bernard, Chrystusowiec — zmarł 18 sierpnia 1961 w MURET (31).
- ks. BEDNARSKI Juliusz, z diec. wrocławskiej — zmarł 18 sierpnia 1971 r. w VERSAILLES (78).
- ks. bp KACZMAREK Czesław, ordynariusz kielecki — zmarł 26 sierpnia w LUBLINIE.
- ks. CZAPLA Waclaw, Lazarysta — zmarł tragicznie 28 sierpnia 1971 r. w Hiszpanii pod Madrytem.
- ks. WAHROL Franciszek, Lazarysta, — zmarł 31 sierpnia 1969 r. w GAUTHERETS (71).

Chętnie zamieścimy wspomnienie o naszych Wiernych Zmarłych, których nazwiska będą nam znane.

Wszyscy należymy do jakiejś parafii, ale mało sobie zdajemy sprawy, co to jest parafia, jak wygląda jej życie. Najpierw trzeba zobaczyć sam ośrodek parafialny. Kościół, plebanię, proboszcza, innych pracowników kościelnych. W kościele odprawiają się różne nabożeństwa, zwłaszcza w niedzielę i święta. Ośrodek parafialny zaspokaja potrzeby religijne osób, które się do niego zwracają. Główny ton działalności ośrodka parafialnego nadaje proboszcz, ewentualnie jego współpracownicy.

Tak wygląda parafia oglądana od zewnątrz, oglądana oczyma każdego człowieka, wierzącego i niewierzącego, przyjaciela i wroga. Ten obraz jest prawdziwy, ale bardzo powierzchowny.

W swej istocie parafia jest czymś całkiem innym. Są to ludzie jakoś związani z Chrystusem i między sobą. Czyli po prostu to jest Kościół Chrystusowy. Ten sam, który Pan Jezus porównał do winnego szczepu i latorośli. To, co wiąże parafian z Chrystusem i między sobą, bardzo rozmaicie wygląda. Czasem to będzie sam chrzest, gdzieś w jakiejś książce zapisany i nic więcej. Czasem to będzie oprócz chrztu, pierwsza komunია św., a potem spowiedź od czasu do czasu, Msze św. niedzielne, zwłaszcza w wielkie święta, jakiś pacierz, czapka zdjęta przed kościołem, z reguły spowiedź i oleje św. przed śmiercią. Związek tego człowieka z Kościołem mimo wszystkich zaniedbań jest bardzo silny.

Suma wiary, nadziei i miłości parafii jest jednoznaczna ze stopniem zjednoczenia z Bogiem i między sobą. Ponieważ jednak są to wielkości bezpośrednio dla nas niepoznawalne, możemy o nich wnioskować jedynie pośrednio, ze skutków. Pan Jezus powiedział: „Z owoców ich poznajecie je” (Mt 7, 20). Tymi owocami są w pewnym sensie dobre uczynki.



Bardzo zawodne, ale także słuszne jest wnioskowanie o życiu nadprzyrodzonym ze stopnia, w jakim parafia uczestniczy w sakramentach świętych, które są tego życia źródłem, a więc z ilości spowiedzi, komunii św. itd.

ks. Aleksander Fedorowicz



K A L E N D A R Z

15 sierpnia, Wniebowzięcie NMP

Z czasem stało się ono głównym świętem maryjnym, jakby imieninami Maryi. W Polsce nazywa się ono świętem Matki Boskiej Zielnej. W tym dniu święci się bowiem owoce i zioła polne w duchu wdzięczności za szczęśliwe zbiory.

22 sierpnia, NMP Królowej

Specjalne święto dla uczczenia królewskiej godności Matki Najświętszej ustanowił papież Pius XII (1955).

27 sierpnia, św. Moniki

Monika urodziła się w katolickiej rodzinie, w Tagaście, w Numidii (dziś Souk Ahras w Algierze), około r. 332. Młodo wydano ją za urzędnika Pątrycjusza, poganina. Doprowadziła go z czasem do chrztu, który przyjął na krótko przed śmiercią. Odtąd żyła już wyłącznie losem swych dzieci, syna Nawigiusza, córki, której imienia nie znamy, oraz Augustyna, który kosztował ją najwięcej, ale który też okazał jej największą wdzięczność, wystawiając ją w swych pismach.

28 sierpnia, św. Augustyna

Urodził się 13 XI 354 roku w Tagaście. Kształcił się w Madurze i Kartaginie. W r. 371 związał się na 15 lat z kobietą, której imienia nie znamy i która w roku następnym urodziła mu syna Adeodata. Wyjechał do Rzymu, potem do Mediolanu, gdzie uczęszczał na kazania św. Ambrożego i pod ich wpływem oddał się lekturze Pisma św. W r. 386 doznał duchowego wstrząsu i nawrócił się. Sprzedawszy swój majątek założył klasztor. Został kapłanem, a po śmierci biskupa Hippony — jego następcą.

Le Swiat KATOLICKIEGO

OŚRODEK BUDZENIA POWOŁAŃ WŚRÓD MURZYŃÓW

Projekt budzenia powołań wśród czarnych katolików USA został opracowany w Nowym Jorku, gdzie we wrześniu br. będzie otwarty ośrodek formacji. Inicjatywę opracowania takiego projektu podjęła konferencja duchowieństwa Harlemu i archidiecezjalna Komisja d/s powołań wśród ludności kolorowej. Ośrodek został nazwany imieniem Pierre Toussaint, murzyńskiego niewolnika, który żył w XVIII w., a w sprawie jego beatyfikacji zostały wszczęte już pierwsze kroki. Obecnie stan duchowieństwa murzyńskiego w Stanach Zjednoczonych przedstawia się następująco: 4 biskupów, 175 księży, 171 braci koadiutorów, 45 alumnów studiujących w seminarium niższym i 53 studentów teologii.

MODLITWA WIERNYCH NA 20 NIEDZIELĘ ZWYKŁĄ

Bracia, „Bóg wszystkim okazuje swe miłosierdzie”. Przedstawmy więc Bogu z ufnością prośby naszych braci i własne.

1) Módlmy się za Kościół Boży: aby wrażliwy na potrzeby świata, odkrywał w nim nadzieje, które są tęsknotą za zbawieniem.

2) Módlmy się za obcokrajowców, którzy żyją wśród nas: aby zostali po bratersku przyjęci i włączeni w naszą społeczność.

3) Módlmy się za naród żydowski, pierwszy wezwany: aby rozpoznał i przyjął Jezusa Chrystusa.

4) Módlmy się za tych, którzy z odwagą przechodzą przez życie: aby osiągnęli to, do czego zdążają w wytrwałym wysiłku.

5) Módlmy się za naszą wspólnotę: abyśmy mieli serce i umysł otwarty na potrzeby naszych braci.

Boże, nadziejo nasza; usłysz prośby tych, którzy w utraceniu wołają do Ciebie, aby wszyscy mogli się radować z Twojego miłosierdzia. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

JAPONSKIE KATECHETKI MARYI

„Katechetki Maryi” — japońska kongregacja misyjna — liczy obecnie 214 członkiń, z tego tylko 18 pochodzi ze środowisk chrześcijańskich. „Katechetki Maryi” pracują w parafiach misyjnych jako opiekunki społeczne, nauczycielki, pielęgniarki, przedszkolanki, itp.

PIELGRZYMKA CYGANÓW

W sanktuarium Saintes Marie de la Mar we Francji odbyła się tradycyjna pielgrzymka cyganów francuskich, a także z Włoch, Holandii i RFN, w której uczestniczyło 6 tys. osób. W uroczystościach brał udział ks. bp Bouchex — sufragan Aix en Provence.

KATOLICY W AFRYCE

Według danych Afrykańskiej Katolickiej Agencji Prasowej DIA w Kinszasie, na 401 milionów mieszkańców Afryki katolików jest ok. 47 mln, tj. 11 proc.

MODLITWA WIERNYCH NA 21 NIEDZIELĘ ZWYKŁĄ

Bracia, Pan chce zgromadzić wszystkich ludzi w Kościele, który założył. Przedstawmy Mu wszystkie intencje Ludu Bożego i świata.

1) Módlmy się za Kościół: aby się odnawiał nieustannie, na fundamentach, które otrzymał od Pana.

2) Módlmy się za rządzących narodami: aby niestrudzenie wypełniali zadanie budowy społeczeństwa sprawiedliwego i pełnego pokoju.

3) Módlmy się za chrześcijan: aby żyjąc Ewangelią byli dla obojętnych wezwaniem do odnowy życia.

4) Módlmy się za cierpiących: aby nasza braterska pomoc niosła im siłę i nadzieję.

5) Módlmy się za nas tutaj zebranych: abyśmy byli żywymi członkami Kościoła, wierni Chrystusowi.

Panie, wysłuchaj nas; zbaw naród, który położył w Tobie swoją nadzieję; zlituj się nad nami kiedy wołamy do Ciebie; wiemy, że jesteś Święty Boże, przez wszystkie wieki wieków. Amen.

Na terenie całej Afryki działa ponad 16 500 kapłanów, ok. 6 tys. braci zakonnych i ponad 34 tys. sióstr zakonnych. W cyfrach absolutnych najwięcej katolików jest w republice Zair (11 mln); w następnej kolejności znajdują się: Uganda — 3,8 mln, Nigeria — 3,7 mln, Tanzania — 3 mln, Kenia — 2,1 mln.

WYSTĘPY ZESPOŁU LIVING SOUND

Kierowany przez Terry'ego Law sześciuosobowy zespół wokalo-instrumentalny ze stanu Oklahoma (USA) o nazwie „Living Sound”, którego członkowie pochodzą z różnych wspólnot protestanckich, występował w Warszawie, Łodzi, Wrocławiu, Poznaniu, Toruniu, Katowicach i Krakowie. Zespół ten z programem pieśni religijnej i nauką ewangeliczną wystąpił także w kościele pw. Wniebowstąpienia Pańskiego w nowo utworzonej rzymskokatolickiej parafii w Żyrardowie.

PIELGRZYMKA WDÓW W LOURDES

W Bazylice św. Piusa X w Lourdes odbyła się pielgrzymka 7 tysięcy wdów z Francji a także z innych krajów sąsiednich oraz z Afryki i Ameryki Łacińskiej. Pielgrzymka trwała 3 dni.

REKOLEKCJE DLA POLSKICH ZAKONNIC

W Instytucie św. Stanisława w Osny (koło Paryża) odbędą się rekolekcje dla polskich sióstr zakonnych, w dniach **od 20 do 27 sierpnia br.** Rozpoczęcie rekolekcji w sobotę wieczorem. Opłata dzienna, do uregulowania na miejscu, wynosi 35 F.

Dojazd z Paryża, Gare St Lazare, w kierunku Dieppe.

Zgłoszenia należy kierować na adres: ks. Alojzy Misiak, 95520 OSNY, tel. 030 15 24, lub ks. Zygmunt Pionnier, 263 bis rue St Honoré, 75001 PARIS, tel. 260 07 69.

Za naszą i waszą wolność

Wówczas dopiero Lusja zrozumiała, że to naprawdę koniec. Radosny koniec, po zwycięskiej bitwie ze śmiercią.

Nie spiesząc się, przymocowała z powrotem torbę na bagażniku, a następnie nie oglądając się za siebie, wskoczyła na rower i pomknęła po gładkiej szosie.

Teraz dopiero odetchnęła głęboko. Odżyła, jak zmartwychwstały Łazarz.

10

Kozlik nie pokazywał się prawie na oczy Bryndzorowi. Odczuwał instynktownie, że ten śledzi go na każdym kroku, obserwując tak w pracy, jak i poza pracą. Po skończonej szychcie wracał do domu i nie pokazywał się nigdzie, przekazując swoje zlecenie poprzez żonę lub Michała.

Od pewnego czasu odczuwał jakiś wewnętrzny niepokój. Wiedział, że ostrzeżenie jakie wysłał pod adresem Zamory nie wywołało u tego ostatniego takiego wrażenia jakiego się spodziewał. Tak samo Korowicz nie przejął się groźbą niemieckiego oficera przekazaną przez Franciszka Czajkę. Zamora wprawdzie przeniósł się do innego domu i nie wyjeżdżał w teren, ale Korowicz igrał po prostu ze śmiercią.

— Nikt mi nic nie może zarzucić, bo nie mam przy sobie broni, radiostacja jest tak schowana, że nawet pies gończy jej nie wywęszy, a na kopalni wypełniam swoje obowiązki jak porządny urzędnik. Niemcy wraz z Bryndzorem mogą mnie... pocałować.

Po jakiejś nieprzespanej nocy Kozlik przechodząc koło magazynu zatrzymał się, bo zobaczył w drzwiach Cieślaka.

— Jak idzie? — zapytał swoim tubalnym głosem Cieślak.

— Ano idzie, byle tylko tak do wiosny — zaśmiał się Kozlik, rozciągając zziębnięte palce u rąk.

— A dlaczego do wiosny?

— Bo z wiosną słońce przygrzeje i ciepłe wiatry powieją od morza.

Nie zauważył stojącego przy murze Bryndzora, który podsłuchiwał ich rozmowę. Spostrzegł go dopiero w momencie, gdy Cieślak podnosił dwa duże palce w górę na sposób francuski, które symbolizowały zwycięstwo. Litera „V” oznaczająca słowo „Victoire” wyrażała się powszechnie tymi dwoma palcami.

Bryndzor zazgrzytał zębami z wściekłości i pogroził obu pięścią.

— Zanim doczekacie się wiosny, to już przedtem zmieciecie was hitlerowska kula.

Cieślak aż zbladł z przestachu.

— Przecież my jesteśmy niewinni... Co wy chcecie od nas?

— Znamy się na takich barankach — uśmiechał się chytrze Bryndzor, spoglądając nienawistnym okiem na Kozlika. — Ale przyjdzie czas, że wyjdzie szydło z worka i wtedy koniec z bajkami...

— Nie straszcie nas — prosił Cieślak — bo my pracujemy uczciwie i nie bawimy się w żadne wojny.

— Jeden się bawi, a drugi nie bawi — odrzekł zagadkowo Bryndzor — ale to tylko do czasu... Już niedługo, a zaczną się takie wydarzenia o jakich nikomu się nie śniło.

Kozlik nie słuchał dalej. Odszedł w swoją stronę, ale słowa wypowiedziane przez Bryndzora żarły go we wnętrzu jak jakaś zła gadzina. „O jakich wydarzeniach on wspominał? I skąd u niego ta pewność siebie, że wkrótce rozpoczną się jakieś nowe działania? Czyżby Gestapo przygotowywało się do ataku? Bryndzor musi już wiedzieć coś nie coś i wypaplał się głupio, że „prawda wyjdzie na wierzch”.

Przyszedł do domu w złym humorze i ledwie zjadł obiad natychmiast wyniósł się do komórki, by zreperować nadłamane krzesło. W rzeczywistości rozmyślał nad całą sytuacją swoją i swoich kolegów. Przypomniał sobie ostatni pobyt u niego Zamory i tego tajemniczego Doleckiego... Stały mu przed oczami twarze Gestapowców w biurze naczelnego inżyniera i obrzydliwa gęba Bryndzora.

Od pierwszej chwili po opuszczeniu tego biura wiedział, że jeśli wymkną się ze szponów tych zbirów to tylko na krótki czas, jaki był potrzebny na zebranie solidniejszych dowodów. Szpiegował go Bryndzor wszędzie gdzie się tylko pokazał. Ten podstępny, przebiegły i fałszywy typ mścił się na nim od czasu Opióły, od czasu werbunku do wojska polskiego, od tej chwili, gdy w Kozliku dojrzał uczciwego człowieka i prawdziwego patriotę. Jeśli manewrował, to tylko po to, by przygotować solidniejszą pętlę i mocną pułapkę.

Kozlikowi nie szła robota jak myślał poprzednio. Rzucił w kąt młotek, wcisnął beret na głowę i wyszedł na ulicę. Zamiast śniegu zaczął padać drobny siekający deszcz. Szum padających kropel brzmiał równo, sennie i monotonnie. Widnokrąg okrył się welonem siennej mgły. Zdawało się, że deszcz ten był niejako prologiem do wiosennej pory. Mimo, że drzewa były jeszcze огоłoczone z liści to już gdzieś pękały nabrzmiałym guzem pokrytym lepką cieczą i brunatnym skrawkiem zrodzonego listka.

Szedł wolnym krokiem znanymi sobie ulicami nie bacząc wcale, że deszcz moczy mu ubranie i smaga go łechtliwie po twarzy. Przechodząc koło kościoła, czynił mimo woli znak krzyża i wnet przypomniał sobie strajk kościelny, jaki urządzili przed dawnymi laty w sprawie przyznania im polskiego księdza. Gdzież się podziewa teraz ten wymodlony księdzozek? Czy żyje jeszcze? Czy doczekają się polscy emigranci jego powrotu?

Przed oczyma duszy rozwinął mu się barwny korowód ludzi, wozów i sztandarów... Grają orkiestry... Maszerują Sokoli, Strzelcy, Krakusi i Krakowianki... Płyną rozmowy i dźwięczą okrzyki. Prawdziwa Polska odżyła wówczas tutaj na francuskiej ziemi.

(ciąg dalszy nastąpi)

600 lat istnienia obrazu



Niebieskiego dworu Pani,
Do Ciebie z płaczem wołamy;
Ewy synowie wygnani
Litości Twojej żądamy.

Na wielu nam rzeczach zbywa,
Nędza człowieka uciska;
Tylko swą nagość okrywa
Tym, co z łaski Stwórcy zyska.

Ty najbliższa Twego Syna.
Powiedz Mu o naszej doli;
Niech wad naszych zapomina,
Lepszego bytu pozwoli.

Matko! My dziećmi Twoimi!
Patrz na stan nasz, nie na winę;
Módl się za nami grzesznymi,
Teraz i w śmierci godzinę.

Franciszek Karpiński

Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, od sześciu wieków otoczony wyjątkowym kultem na Jasnej Górze, w swych nieprzeliczonych reprodukcjach jest obecny w każdym katolickim kościele naszego kraju, w każdym niemal katolickim domu polskim w kraju i na obczyźnie, stanowiąc jakby coś w rodzaju poświadczenia o przynależności do narodu polskiego i Kościoła.

W Archiwum Jasnogórskim znajduje się szacowny rękopis z pocz. XV w. (odpis jeszcze starszego tekstu), opowiadający legendę o tym, że Obraz namalowany został przez św. Łukasza Ewangelistę, na desce cyprysowej stanowiącej blat stołu w domu św. Rodziny. Że cesarz Konstantyn Wielki kazał tak powstały obraz przenieść z Jerozolimy do Konstantynopola i umieścić w świątyni. Urzeczony urokiem obrazu, książę ruski Lew podobno uprosił go sobie od cesarza i przewiózł do krajów ruskich. W czasie wojny na Rusi, prowadzonej przez Ludwika Węgierskiego, obraz ukryto w zamku bełzkim, a po zwycięstwie Ludwika, jego namiestnik książę Władysław Opolski zamierzał Obraz przewieźć do swojego księstwa, ale — jak mówi legenda — w okolicy Częstochowy konie stanęły w miejscu i żadnym sposobem nie dały się nakłonić do dalszej drogi. W tym więc miejscu Wł. Opolski, na wzgórzu zwanym Jasną Górą, pozostawił Obraz, w r. 1382 i powierzył go sprowadzonym z Węgier ojcom paulinom.

Tyle legenda wspomniana wtedy i potem przez wielu kronikarzy i pisarzy (m. in. Długosza i in.). Faktem jest, że Obraz od tamtych lat znajduje się na Jasnej Górze i doznaje wyjątkowej czci przez wszystkie następne wieki historii naszego kraju. Legitymując się niewątpliwym (choć bliżej nie udokumentowanym) pochodzeniem wschodnim, a doznając kultu w klimacie chrześcijaństwa zachodniego, stanowi symbol spotkania się tych dwu odłamów chrześcijaństwa i wyraża w jakiś sposób pograniczny charakter kultury polskiej, w której spotykają się wartości Wschodu i Zachodu.

Od samego początku Jasna Góra stała się ośrodkiem pielgrzymkowym dla całego Kościoła polskiego, tradycyjnie pielgrzymowali tu królowie, wszystkie stany polskie i wierni z najdalszych

krańców Polski. W ciągu wieków Obraz przeżywał różne koleje. Poważnie uszkodzony w r. 1430 z polecenia króla Władysława Jagiełły został gruntownie odnowiony, potem wielokrotnie jeszcze poddawany zabiegom konserwatorskim i badaniom (m. in. w latach 1682, 1705, 1925—26, 1948—52), zachował, a w ostatnich pracach nawet odzyskał, oryginalne swoje i dostojne piękno. Kult z tym Obrazem związany nieprzerwanie odgrywał znaczną rolę w naszej historii, żeby wspomnieć choćby moralne znaczenie obrony Jasnej Góry w czasie najeźdu Szwedów (1655), a także związany z tym obecny program moralnego odrodzenia Kościoła polskiego, inspirowany i rozwijany przez Episkopat.

Po przyjęciu się w Kościele (od 1631 roku) zwyczaju ozdabiania koronami obrazów Matki Bożej, pierwszym obrazem w Polsce, który dostąpił tego wyróżnienia, był Obraz Jasnogórski, ukoronowany 17 IX 1717 r. przez biskupa chełmińskiego, Krzysztofa Szembeka. Papież Pius X w 1904 r. pozwolił na specjalne święto (26 VIII) ku czci Matki Boskiej Częstochowskiej, początkowo obchodzone w zachodniej części kraju, a od roku 1965 obowiązujące we wszystkich diecezjach polskich.

Obecnie Episkopat Polski rozpoczął przygotowanie do uroczystych obchodów 600-lecia istnienia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze.



Matka bezdomnych

Drukujemy fragment eseju Aliny Nowak o **Stanisławie Leszczyńskiej**, który ukaże się w III tomie dzieła „Chrześcijaństwo”, pod red. ks. bpa B. Bejzego.

Żyła lat 78. Ponad połowę życia pracowała w zawodzie położnej, w tym w latach 1943—1945 — na sztubie położniczej, jako więzień obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau.

W obliczu tej najtrudniejszej próby ujawniła się w całej pełni wielkość charakteru i serca tej skromnej, a jakże niezwykłej kobiety.

Jakim była człowiekiem, jaki sens pełny miało to ciche, trudne życie — mogą powiedzieć tylko ci, którzy przeżyli przy niej dni i noce w hitlerowskim obozie. Istotom jak i ona skazanym na zagładę i wtrąconym w latach pogardy na dno nędzy i poniżenia — przywracała poczucie człowieczeństwa. One właśnie, więźniarki oświęcimskie, nadały jej zaszczytne imię — MATKI.

Zasłużyła na pamięć nieprzemijającą. (...)

Podobno gdy miała trzy latka, odbył się już pierwszy publiczny występ wokalny malutkiej Stasi — pośród chorych w szpitalu, przy choince, dokąd zabrały ją siostry zakonne. Później często występowała na różnych akademiach szkolnych. Była muzykalna, miała miły, ciepły głos i dar wrażliwej interpretacji. (...)

Ukochanie muzyki przekazała swoim dzieciom. Dbała o ich wykształcenie muzyczne. Grali na różnych instrumentach, najbardziej jednak lubiła cytrę. Dziwnym zbiegiem okoliczności instrument ten ocalał z zawieruchy wojennej i był najcenniejszą pamiątką po mężu, który zginął w czasie powstania warszawskiego w 1944 roku. Grywał na niej żonie i dzieciom w latach młodości. (...)

W dniach gehenny obozowej śpiew pomagał jej oderwać myśli chorych kobiet od udręki rzeczywistości. Przynosił ulotne chwile ukojenia. Wspominają je b. więźniarki, między innymi dr E. Pałowska.

„Mama” — tak nazywałyśmy ją w obozie — często intonowała jakąś pieśń czy modlitwę. Siadało się na koi — śpiewaliśmy razem z nią, cicho, bo nie można było inaczej. Stawało się spokojnie...

tam... w tamtych potwornych warunkach. Tego się nie da odtworzyć słowami”.

Krótkie to były chwile — 15 minut, czasem pół godziny — ale jakież to było wytchnienie dla umęczonych, przerażonych istot. Jak ogromnie cenne były takie momenty odprężenia dla matek rodzących w tłumie stłoczonych setek, setek chorych kobiet, w ciągłym przeraźliwym hałasie, bezustannym napięciu i poczuciu zagrożenia. Klimat, który przywoływała, był przypomnieniem utraczonej wolności, domu, kościoła. St. Leszczyńska walczyła o każdą taką, choćby krótką chwilę zapomnienia, bez zbędnych słów, bez podnoszenia głosu, jedynie roztaczaną wokół siebie aurą przedziwnego spokoju, bezpieczeństwa i życzliwości. Siłą swego opanowania i wola przyjścia z pomocą tym, którym tak bardzo współczuła.

Jedna z matek obozowych tak wspomina wspólne modlitwy:

„We wszystkie niedziele odprawiała dla nas Mszę świętą. Mówiła ją wierszem. Zapamiętałam tylko krótki fragment:

O Panie, Ty widzisz łzy nasze,

Ty znasz nasze winy,

gdy bije godzina prób ciężkich.

Wszystkie w ciszy płakałyśmy. Msza zaczynała się od tego, że wychodzimy przez bramę więzienną, idziemy poprzez pola, poprzez ścieżki do wiejskiego kościółka. Tę mszę napisała w więzieniu jakaś nauczycielka z kresów. W drodze wymiany więźniów znalazła się w Oświęcimiu. Od niej pani Stanisława nauczyła się mszy na pamięć. Zapamiętałam jeszcze tylko ostatnie słowa: „...jesteśmy w celi...” (...)

Pośród nielicznych notatek Stanisławy Leszczyńskiej, przechowywanych w archiwum rodzinnym, znaleziono strzępy wspomnień o obozowych nabożeństwach majowych. Od najwcześniejszych lat zresztą ukochała Matkę Bożą. Kościół Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Łodzi był jej ulubioną kaplicą. Tam była chrzczona, tam przez całe dzieciństwo i młodość słuchała mszy świętej, tam brała ślub. Nabożeństwa poświęcone Maryi — szczególnie majowe — stały się z czasem świętem rodzinnym. W obozie stały się świętem więźniarek.

„Z różańca — pisze — ułożyłam kształt serca Matki Bożej na kocu pokrywającym koję. Na tylnym oparciu koi ustawiłam rysunek Matki Bożej Niepokalanej, wykonany ołówkiem przez więźniarkę Hanię. Z białej bibułki, a raczej serwetek otrzymanych w paczce, zrobiłam girlandę z róż, którą ozdobiłam głowę Matki Najświętszej. Wieczorami, po lustracji izby porodowej, kiedy nie groziło wejście SS-mana, więźniarki zbierały się przy koi i śpiewaliśmy: „O Maryjo, witam cię”. Przychodziły również Żydówki i mówiły: „Chcemy się modlić do waszego Chrystusa”. Za ceną pajdę chleba organizowały dla siebie książeczki, różańce, modlitewniki. Regi- na Białek codziennie przychodziła modlić się z nami na głos. Uwierzyła w Chrystusa”. (...)

SONJA ŚPIEWA

Tego jeszcze nie było! Nigdy w historii europejskich domów panujących małżonka księcia, i to następcy tronu, nie zadebiutowała jako piosenkarka. Zdarzyło się to dopiero księżnej Sonji, małżonce księcia Haralda, następcy tronu norweskiego. Któregoś dnia w Oslo odbywało się doroczne święto Czerwonego Krzyża, w czasie którego na estradzie pojawiła się znana norweska piosenkarka, Wencke Myhre. A obok niej — księżna Sonja, która odśpiewała znaną norweską piosenkę dla dzieci: „Jeg her en tulle med oyne bla...” czyli „Mam małą córeczkę o niebieskich oczach”. Niektóre strofki śpiewała księżna sama, inne — razem z piosenkarką. 10 tysięcy widzów klaskało z zachwytem, bo księżna śpiewała ślicznie, oklaski wzmogły się, gdy wyznała, że miała straszną tremę. Krótco potem pewna wytwórnia płyt zwróciła się do Sonji z prośbą o nagranie całej płyty z piosenkami dziecięcymi. Sonja się zgodziła — i płyta została nagrana. Sprzedano jej już 40 tysięcy, z tym, że dochód z owych płyt w połowie przekazywany jest na rzecz kalekich dzieci. Księżnej Sonji wręczono zaś uroczystie „złotą płytę”, jako wykonawczynie szlagentu roku.

Droga do Przymierza 118

Ostatnie rozważanie było celowym wyprzedzeniem normalnego toku myśli. Nie tyle chodziło o ukazanie pewnego rysu Nowego Przymierza, ile raczej o uzyskanie dodatkowych świateł zrozumienia. Chrystus bowiem jest tym światłem, które w równy sposób naprzód i wstecz świeci. Całe dzieje narodu wybranego były przygotowaniem na Chrystusa. Ułatwiają również lepsze zgłębienie tajemnicy Chrystusa. Jednak Chrystus jest również światłem, które wstecz świecąc, pomaga do lepszego zrozumienia mesjańskich obrazów i treści poszczególnych wydarzeń Starego Testamentu.

Wyjście Żydów z Egiptu, to jakby lawina mesjańskich figur i obrazów zwalająca się na nasze głowy. Ich znaczenie jest tak wielkie, że po przyjsciu Chrystusa i po zbawieniu świata jakiego dokonał, obrazy te nie tylko nie przebrzmiały, ale stały się jeszcze ważniejsze, gdyż w całej pełni ukazują w jaki sposób Bóg nie tylko prowadził naród wybrany, ale jak przez niego przygotowywał ludzkość na włączenie się w szeregi narodu wybranego Nowego Przymierza.

Tych znaków i figur mesjańskich jest tak wiele w tym czasie, że niemożliwe byłoby wyliczenie wszystkich i rozważanie ich. Jednak w miarę rozważania Nowego Przymierza nieustannie trzeba będzie do nich nawiązywać i korzystać z tych świateł jakich dostarczyć mogą.

Na razie chociażby pobieżnie trzeba popatrzeć na niektóre z nich aby zobaczyć jaka równoległość istnieje między dziejami narodu wybranego, a mesjańskim znaczeniem tychże dziejów, jako zapowiedzi narodu wybranego Nowego Przymierza.

Ponad wszystko inne, jedna prawda wybija się na pierwsze miejsce. Okoliczności historyczne czy społeczne mogą być najróżniejsze, ale jedynym wybawicielem i zbawcą jest Bóg, a nikt inny. Tak było w St. Testamencie i tak jest w Nowym. „Dosyć napatrzyłem się na udrękę ludu mego w Egipcie — mówi Bóg do Mojżesza. Zstąpiłem, aby go wyrwać z ręki Egiptu” (Wj 3, 7 ns.).

„Ja uwolnię was od jarzma egipskiego” (Wj 6, 6). Gdy Izajasz będzie zapowiadał Mesjasza również powie: „Oto wasz Bóg... On sam przychodzi, by zbawić was” (Iz 35, 4). Kiedy zaś Chrystus przyszedł, aby zbawienia dokonać, wtedy z Jego ust słyszymy: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, ...by świat został przez Niego zbawiony” (J 16 ns.).

Bezpośrednim znakiem wyzwolenia z Egiptu jest krew baranka na drzwiach żydowskich mieszkań w Egipcie. Zapowiada ona inny znak: Krew Baranka bez zmyty, spływającą z krzyża i znaczącą świat — jako znak wyzwolenia z niewoli grzechu.

Krew ofiar u stóp Synaju stanie się krwią przymierza między Bogiem a narodem wybranym. Krew Chrystusa — stanie się „krwią przymierza” nowego Ludu Wybranego.

Wędrownica przez pustynię do ziemi obiecanej była dla Żydów oczyszczającymi rekolekcjami, przygotowującymi do zawarcia przymierza u stóp Synaju. To były lata lepszego poznania Boga. Tego samego, który był Bogiem Abrahama, Izaaka, Jakuba i który nareszcie ludowi swojemu objawia imię swoje (Wj 3, 13 ns.). A poznać imię — to znaczy poznać tego, który je nosi. Lata wędrówek do ziemi obiecanej pozwalają narodowi wybranemu poznać Boga, jako wiernego obietnicom swoim, jako wszechmocnego i jedyne, jako świętego i kochającego lud swój.

Gdy Chrystus ma przypieczętować Nowe Przymierze w krwi swojej wtedy mówi: „Objawiłem Imię Twoje ludziom... słowa, które mi powierzyłeś, im pokażalem, a oni je przyjęli... Nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu wierzyć będą we Mnie” (J 17, 6 ns.).

Jakie to słowa oni przyjęli? Czy nie te same, ale bardziej pogłębione, jakie Mojżesz dawał swojemu ludowi przygotowując go na zawarcie przymierza u stóp Synaju? Czy od Abrahama i przez Mojżesza nie miały się one stać źródłem błogosławieństwa dla wszystkich narodów? Podobnie Chrystus za wszyst-

kich prosi i do wszystkich rozsyła uczniów swoich.

Aby lepiej mogli poznać Boga, który chce, aby Jemu zaufali i uwierzyli w niego, przez 40 lat na pustyni karmi ich manną z nieba, dając znak innego chleba, chleba żywego który z nieba zstąpi, aby na żywot wieczny karmić naród Nowego Przymierza. Mięsem przepiórek Bóg karmi lud swój na pustyni. Czy mogli przypuszczać, że własne ciało da im na pokarm w Nowym Przymierzu? Ze skały na pustyni wyprowadzi ożywcza wodę, by napoić spragniony lud. W Nowym Przymierzu będzie własną krew dawał, aby razem z nią nowe, swoje życie przelać w tych, którzy ten „napój” będą pili.

Gromada ludzi wyszła z Egiptu. Wędrownica przez pustynię zrobi z nich lud Wybrany, który między sobą i z Bogiem ma być złączony prawem miłości. To samo prawo miłości będzie streszczeniem wszystkich praw dla tych, którzy w Nowym Przymierzu, już nie tylko jednym ludem, ale członkami jednego ciała stać się mają.

Przymierze u stóp Synaju jest momentem ustanowienia tych, którzy wyszli z Egiptu — jako wybrany Naród Boży. Przymierze w Krwi Chrystusowej — będzie ustanowieniem Ludu Bożego, który w Chrystusie jest powołany do uczestniczenia w życiu Boga.

Droga do przymierza na Synaju była drogą wiary. Trzeba było wiele wiary, aby za Mojżeszem pójść między spiętrzone fale Morza Czerwonego. To była wielka próba wiary. Aby za Chrystusem zanurzyć się w śmierci na drodze do Zmartwychwstania — nie może się obyć bez wiary.

Cała droga do ziemi obiecanej — to wielki obraz naszego podróżowania do innej ziemi obiecanej, do kraju człowieka pojednanego z Bogiem, a nawet przybranego jako dziecko Boże. Należą do tego również niebezpieczeństwa, upadki, a nawet niewierności ludu wybranego, który stale od nowa rozpoczynać musiał swoje podróżowanie do pełni przymierza. A wszystko było znakiem Nowego Przymierza. Nawet plagi na pustyni. Jak Mojżesz, który wywyższył węża na pustyni — jako znak wywyższenia Syna Człowieczego, aby każdy kto w Niego wierzy nie zginął — ale miał życie wieczne w Nowym Przymierzu człowieka z Bogiem.

ks. Witold Kiedrowski

Kogo kościół zaprasza?

Kogo kościół zaprasza do siebie? Wszystkich po kolei, każdego: dobrych i złych, z bliska i z daleka. Zaprosił mnie, zaprosił was, z Saskiej Kępy, z Żoliborza, z Mokotowa z wszystkich stron Warszawy. Drzwi otwarte, zaproszony każdy.

Nie tylko chłopczyk, który czesze się na jeża, ale nawet taki, który został maszynką do skóry ostrzyżony, nie tylko dziewczynka blondynka z niebieskimi oczami, ale i brunetka, której czasem mamusia na czarnych włosach zawiązuje wesołe kukuryku.

Pamiętam, w Wielką Sobotę byłem w kościele przy stole poświęcałem pokarmy w koszyczkach, przychodziły dziewczynki z oczami czarnymi, niebieskimi, szarymi, piwnymi, jedna miała nawet oczy zielone. Może na zielono płakała...

W kościele rozglądamy się wszystkimi kolorami oczu.

Czasem do kościoła przyjdzie chłopak, silny, mocny, zaproszony na obiad zjadłby ćwiartkę wołowiny i czasem przychodzi słańki, chudziaczek. Taki, który nawet w gościach musi tran z łyżeczki pić, na kawę z kożuszkiem dmucha, proszki górskie łyka.

Do kościoła czasem przychodzą zakochani i wtedy ksiądz ze srebrnej tacy podaje im złote obrączki, pyta o imiona, wacha kwiaty ślubne.

Czasem przychodzą tacy, którym się wydaje, że ich nikt nie kocha, że zupełnie zostali sami smutni jak pewien chłopczyk, którego widziałem, stał w ogrodzie na ścieżce, nad zabitym ptakiem.

Czasem do kościoła przychodzą na długo, na godzinę, a czasem przychodzą, żeby przedziutko coś Panu Jezusowi powiedzieć i od razu odejść.

Czasem przychodzą przypadkiem dlatego, że deszcz pada, że parasola nie mieli, wchodzi do kościoła, otwierają zdziwione oczy — jak tu cichutko.

Czasem do kościoła przychodzą pogodni, szczęśliwi, modląc się z książeczki do nabożeństwa uśmiechają się, jakby w tych książeczkach były same tylko fotografie wiosny.

Czasem... przyjdą i płaczą...

Kiedyś słyszałem, pewna mamusia płakała... Tak się dziwnie zrobiło w

kościół, jakby się procesja skończyła, jakby ktoś już nie kwiaty, ale łyż rozrzucał po ziemi jak przezroczyste kamyczki.

Czasem do kościoła przychodzą bogaci, czasem biedni. Czasem przychodzą grzesznicy, a czasem przychodzą ludzie bardzo dobrzy.

Dlaczego przychodzi do kościoła grzesznik, dlaczego? — Dlatego, że jak człowiek zgrzeszy, to potem źle się czuje i wydaje się, że sobie zawiązał ręce i nogi sznurkami, że sam na siebie zgrzyta zębami... Więc do kościoła przychodzi, żeby mu ktoś pomógł, żeby mu te ręce i nogi porozwiązywał, żeby mu o Panu Bogu opowiadał, żeby mu szepotał do ucha, żeby mu buzia nie zgrzytała. Czasami ktoś wcale się nie modli, wcale się nie spowiada, a niekiedy do kościoła przyjdzie. Może mu się przypomniała szata godowa, o której mówił Pan Jezus. Co to znaczy ta szata godowa?

Może to sukienka od pierwszej Komunii św. Może sukienka ślubna biała, w której przysięga się miłość, a może po prostu zwykła chustka do nosa ze supełkiem, mokra od łez, którą trzyma się przy oczach wtedy kiedy żałujemy za grzechy i chcemy się poprawić.

Do kościoła przychodzą i źli i dobrzy. Dlaczego do kościoła przychodzą czasem ludzie dobrzy i ci dobrzy ludzie spowiadają się? Z czego ci ludzie dobrzy mają się spowiadać? Może lepiej na wieś pojechać, ponad koniki polne skakać, motyle zbierać, jagody zrywać, liście jesienne do wazonów zbierać... Może po mieście chodzić, wystawy oglądać, patrzeć jak kupują, sprzedają.

Dlaczego człowiek dobry spowiada się?

Po pierwsze dlatego, że musi zauważyć, że jednak nie jest jeszcze najlepszy.

Po drugie, dlatego, że musi zauważyć, że jeszcze za mało kocha.

Po trzecie musi zauważyć, że wszystko to co jest w nim dobrego — dał mu Pan Jezus, więc musi Panu Jezusowi podziękować. Tak jak się biegnie z małym kubeczkiem do wielkiego, jasnego źródła.

ks. Jan Twardowski

Z ŻYCIA EMIGRACJI ◆

JUBILEUSZ

25-LECIE KAPŁANSTWA

KS. PIOTRA RATAJCZAKA

W Polskim Seminarium Duchownym w Paryżu odbyła się uroczystość jubileuszu 25-lecia kapłaństwa **ks. Piotra Ratajczaka**, dyrektora Małego Seminarium. Mszy św. przewodniczył ks. Jubilat w asyście księży profesorów. Uczestniczyli w niej ks. inf. A. Banászak, rektor Seminarium, ks. prał. W. Grzesiek, wicerektor. Wśród zaproszonych gości obecni byli ks. prał. Z. S. Bernacki, rektor PMK we Francji, ks. Z. Pionnier, sekretarza generalny, ks. dziek. St. Ludwiczak, proboszcz paryskiej parafii polskiej. W czasie uroczystości śpiewał chór seminaryjny pod dyrekcją ks. Rysia, SAC.

Z życia Polonii australijskiej

25-LECIE PRACY

SIÓSTR ZMARTWYCHWSTANEK

Założone w latach 1882—1891 Zgromadzenie Sióstr Zmartwychwstaniek obchodzi w bieżącym roku ćwierćwiecze swojej pracy wśród Polonii w Australii.

Przybycie pierwszych sióstr na kontynent australijski wiązało się bezpośrednio z trudną sytuacją Polaków, którzy po II wojnie światowej znaleźli się w tym rejonie świata. Najwięcej z nich, bo aż kilka tysięcy, skupiło się wówczas w Melbourne i okolicznych miejscowościach. Osamotnieni, kilkadziesiąt tysięcy kilometrów oddaleni od kraju, potrzebowali religijnej pomocy, a ich dzieci często osierocone — troskliwej opieki. I oto 30 stycznia 1952 roku pierwsza grupa zmartwychwstaniek wylądowała w Australii.

Od razu siostry energicznie przystąpiły do pracy. O ich przydatności świadczy np. fakt, że już w dwa tygodnie po przybyciu, zgłoszono się z prośbą o opiekę nad 70 dziećmi w wieku przedszkolnym. 29 VI utworzono w Melbourne dla tych najmłodszych Polaków dom dziecka. W marcu następnego roku siostry zmartwychwstanki otworzyły szkołę elementarną. W 1963 roku przywieziono do Australii kopię obrazu Matki Bożej Częstochowskiej poświęconą przez papieża Jana XXIII. Peregrynacja odbyła się w dniach od 3 marca do 8 czerwca,

(ciąg dalszy na stronie dziesiątej)



Bazylika Sacré Coeur na wzgórzu Montmartre, jest drugim po kaplicy na rue du Bac, ogniskiem życia duchowego w Paryżu. Kult Serca Jezusowego rozpoczął się w Paryżu w roku 1795 wraz z przybyciem do stolicy córki burgundzkiego rolnika — Magdaleny Zofii Barat, która założyła tu zgromadzenie Czcioelek Serca Jezusowego. Po śmierci w 1865 r. w różnych krajach powstały aż 122 klasztory, których celem jest służba Jezusowi poprzez wychowanie dziewcząt. Dzieło św. Magdaleny Barat kontynuował w Paryżu bł. Henryk Aymer oraz bł. Piotr Julian Eymard, twórca zgromadzenia apostołstwa nocnej adoracji Chrystusa w Najświętszym Sakramencie. Toteż, gdy zapadnie noc, ulice miasta rozblyszą gamą neonów, a wnętrza kawiarni i kabaretów zadźwięczą muzyką, warto powrócić na Montmartre, by w mroku Bazyliki Sacré Coeur, wzniesionej w końcu ubiegłego stulecia, jako narodowe votum, przeżyć podczas nocnej adoracji chwilę podobną do tej, jaką przeżyła tu mała Święta Teresa, a potem O. Foucauld trzykrotnie tu przebywający dla ofiarowania się Boskiemu Sercu. Dopiero w mroku i ciszy Bazyliki, wśród pochylonych przed wystawioną monstrancją postaci, obraz paryskiego życia nabiera właściwych proporcji, ukazując treści, których nie dostrzega wzrok powierzchownego przechodnia.

Każdy człowiek jest pośredni. Ani czarny, ani biały, lecz szary. Nawet najmniejsze drobiny jego istoty są mieszaniną światła i mroku. W tych najdrobniejszych cząstkach odnajdujemy nieco światła i nieco czegoś, co ciemne, pospolite, śmieszne albo złe. Wielki, a jednocześnie nędzny jest człowiek. Gdy chce zrodzić coś wielkiego, wykrzywia mu się to w dłoniach, kruszy się i maleje. Można jednak powiedzieć odwrotnie: we wszystkim, co czyni, zawsze przebłyskuje odległe światło wielkości. W jakiejś części tego zawsze zawarty jest dobry zamiar. Wszyscy ludzie są zatem istotowo sobie pokrewni. Żaden z nich nie może być zasadniczo obcy drugiemu. Wszyscy jesteśmy szarzy.

Ladislau Boros

(dokończenie ze strony dziewiętej)

powstał już wówczas projekt utworzenia Narodowego Sanktuarium Maryjnego. W tym celu zgromadzenie ofiarowało swoją posesję graniczącą z klasztorem na budowę świątyni, zaś wierni zobowiązali się sfinansować budowę. 19 kwietnia 1968 roku delegat Prymasa Polski dla Duszpasterstwa Polonii ks. bp Władysław Rubin dokonał poświęcenia kamienia węgielnego. Rozpoczęła się wówczas wielka praca. W każdą niemal wolną chwilę bezinteresownie pracowało nad budową sanktuarium często kilkadziesiąt osób. Chciano skończyć prace na rok 1973, tj. na Kongres Eucharystyczny, który miał odbyć się właśnie w Melbourne.

22 lutego 1973 roku ks. kard. Wojtyła, metropolita krakowski uczestniczący w Kongresie dokonał poświęcenia kościoła, który jest nowoczesny i doskonale przygotowany do współcześnie prowadzonej pracy apostołskiej. W każdą sobotę i niedzielę gromadzą się tu licznie Polacy, aby uczestniczyć w nabożeństwach odprawianych w języku polskim. Oprócz pracy w Melbourne siostry zmartwychwstanki prowadzą także założony w 1956 roku Dom Dziecka pw. Św. Stanisława Kostki w Adelajdzie (Australia Płd.). Ogółem zgromadzenie prowadzi obecnie 3 szkoły podstawowe i 3 przedszkola do których uczęszcza około tysiąca dzieci.

Centralne uroczystości z okazji 25-lecia pracy sióstr zmartwychwstank w Australii odbędą się w lecie br. (sw)

KALENDARZ UROCZYSTOŚCI I ZEBRAN

- 20 VIII — rekolekcje dla sióstr zakonnych
- 5 IX — 9 IX — rekolekcje i zjazd duszpasterzy polskich w Paryżu.
- 11 IX — pielgrzymka maryjna do N. D. de l'Epine (diec. Châlon sur Marne).

o f i a r a
za pojedynczy numer
1.50 F

Polonijne zjazdy

Uświęcony wieloletnią tradycją zjazd Polaków z Północnej Francji, tzw. **Zlot Młodzieży**, zgromadził i w tym roku w parku Internatu Św. Kazimierza w Vaudricourt, tysiące rodaków. Mimo brzydkiej pogody, padał deszcz, było chłodno, już od wczesnych godzin rannych zaczęły przybywać dziesiątki samochodów osobowych i autokarów.

Uroczystej Mszy św. przewodniczył ks. prał. Z. S. Bernacki, rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji, wraz z ks. K. Kleszewskim, S. Chr., dyrektorem związków KSMP.

W godzinach popołudniowych młodzież polonijna zgrupowana w organizacjach KSMP, istniejących przy prawie każdej polskiej parafii, udzieliła tradycyjne spotkanie z pieśnią i tańcem wokół estrady, wystawionej w parku posiadłości ojców oblatów. W czasie parugodzinnych występów, każdy zespół przedstawił własny repertuar pieśni i tańców polskich.

Słowa uznania należą się polskiej młodzieży, zwłaszcza jej opiekunowi, ks. K. Kleszewskiemu, za sprawną organizację i zapał prawdziwie młodzieńczy. W tym roku KSMP organizuje dla swoich członków staż formacyjny na Lazurowym Wybrzeżu. Tematem obrad będą sprawy narodowe i religijne. I ta inicjatywa jest godna pochwały.

Co roku w pierwszą niedzielę lipca księża pallotni gromadzą w Osny (małej miejscowości, odległej 30 km od Paryża), tysiące Polaków. Tego roku **zjazd polonijny** zaszczylił swoją obecnością **ks. kard. Karol Wojtyła**, ordynariusz krakowski.

Od wczesnych godzin rannych na teren parku napływali wierni. W kaplicy liceum tworzyły się kolejki przy konfesonach. Przed godziną 11 do ołtarza polowego zbliżyła się procesja księży, sióstr zakonnych, przedstawicieli organizacji polonijnych ze sztandarami Dzieci powitały księży biskupów, a następnie przemówił ks. Czesław Wędzioch, gospodarz i organizator uroczystości.

Rozpoczęła się uroczysta Msza św. koncelebrowana przez księży biskupów, kard. K. Wojtyła i A. Rousset, ordynariusza diecezji Pontoise, ks. prał. Z. S. Bernackiego, rektora PMK we Francji oraz księży pallotynów.

W swojej homilii ks. kard. Wojtyła podkreślił godność człowieka płynącą z jego przynależności do Stwórcy. Nie jesteśmy niczyi. Jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Syna Bożego. Przez Jego krzyż i zmartwychwstanie staliśmy się i wciąż na nowo stajemy się Boży.

Przemówił również ks. bp Rousset.

W godzinach popołudniowych odbyły się występy zespołów młodzieży KSMP z Aulnay sous Bois i Le Creusot, deklamacje, śpiewy i tańce, a przede wszyst-

kim koncert orkiestry ECHO z Houdain.

Zjazd zakończyło nabożeństwo przy grocie M. B. z Lourdes, w czasie którego kazanie wygłosił ks. prał. Z. S. Bernacki. Zebranych żegnał gospodarz, ks. Cz. Wędzioch: Do następnego spotkania w przyszłym roku!

Ks. kard. Karol Wojtyła, zaproszony na zjazd polonijny, w piątek miał konferencję w pallotyńskim Ośrodku Dialogu, w Paryżu, na temat: Kościół w Polsce w 900-lecie biskupa Stanisława. W przeddzień zjazdu ks. Kardynał udzielił sakramentu bierzmowania w polskiej parafii w Paryżu.

Z okazji obchodów Jubileuszu 600-lecia istnienia Sanktuarium Jasnogórskiego i 600-lecia obecności w nim Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej — został wybity w Niemczech **Medal Jubileuszowy**, w czterech wersjach, według projektu F. M. Jonetzkiej. Zamówienia należy kierować na adres: H. K. Jonetzki, Częstochowa Medaillen, Willistrasse 20, 2000 HAMBURG 60.

W Niemczech ukazał się album poświęcony **Leonowi Jonczykowi**, współczesnemu polskiemu malarzowi. Zamówienia kierować można na adres: **KUNST-PODIUM, Postf. 430 503, 8 MUNCHEN**



GŁOS KATOLICKI LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis. rue St Honoré, 75 001 Paris

Telefon. 260 07 69

Konto pocztowe: PARIS 12 777 08

Dyrektor: Ks. Ed. SZYMECZKO OMI

Redaktor: Ks. L. BRZEZINA OMI

Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI OMI

N° d'autorisation 36 888

77 260 I.A FERTE sous 'OUARRE
29, av. du Général Leclerc

Imprimerie des Editions
de Marie Immaculée

LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

20 NIEDZIELA ZWYKŁA (ROK C)

14 sierpnia 1977

CZYTANIE I (Jr 38, 4-6, 8-10)

Czytanie z Księgi proroka Jeremiasza

W czasie oblężenia Jerozolimy przywódca, którzy trzymali Jeremiasza w więzieniu, powiedzieli do króla: „Niech umrze ten człowiek, bo naprawdę obezwładnia on ręce żołnierzy, którzy pozostali w tym mieście, i ręce całego ludu, gdy mówi do nich podobne słowa. Człowiek ten nie szuka przecież pomyślności dla tego ludu, lecz nieszczęścia!”. Król Sedecjasz odrzekł: „Oto jest w waszych rękach!”. Nie mógł bowiem król nic uczynić przeciw nim. Wzięli więc Jeremiasza i wtrącili go, spuszczając na linach, do cysterny Malkiasza, syna królewskiego, która się znajdowała na dziedzińcu wartowni. W cysternie zaś nie było wody, lecz błoto; zanurzył się więc Jeremiasz w błocie. Ebedmelek wyszedł z domu królewskiego i rzekł do króla: „Panie mój, królu! Ci ludzie postąpili źle we wszystkim, co uczynili prorokowi Jeremiaszowi, wrzucając go do cysterny. Przecież umrze z głodu w tym miejscu, zwłaszcza że nie ma już chleba w mieście!”. Rozkazał król Kuszycie Ebedmelekowi: „Weź sobie stąd trzech ludzi i wyciągnij proroka Jeremiasza z cysterny, zanim umrze!”.

CZYTANIE II (Hbr 12, 1-4)

Czytanie z Listu do Hebrajczyków

Bracia: Mając dokoła siebie takie mnóstwo świadków, odłożywszy wszelki ciężar, a przede wszystkim grzech, który nas łatwo zwodzi, winniśmy wytrwale biec w wyznaczonych nam zawodach. Patrzmy na Jezusá, który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonała. On to zamiast radości, którą Mu obiecywano, przecierpiał krzyż, nie bacząc na jego hańbę, i zasiadł po prawicy tronu Boga. Zastanawiajcie się więc nad Tym, który ze strony grzeszników taką wielką wycierpiał wrogość przeciw sobie, abyście nie ustawali, złamani na duchu. Jeszcze nie opieraliście się aż do przelania krwi, walcząc przeciw grzechowi.

Alleluja (J 10, 27). Moje owoce słuchają mojego głosu. Ja znam je, a one idą za Mną. **Alleluja.**

EWANGELIA (Łk 12, 49-53)

Jezus powiedział do swoich uczniów: Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął! Chrzt mam przyjąć i jakiej doznaję udręki, aż się to stanie. Czy myślicie, że przyszedłem dać ziemi pokój? Nie, powiadam wam, lecz rozłam. Odtąd bowiem pięcioro będzie rozdwojonych w jednym domu: troje stanie przeciw dwojgu, a dwoje przeciw trojgu; ojciec przeciw synowi, a syn przeciw ojcu; matka przeciw córce, a córka przeciw matce; teściowa przeciw synowej, a synowa przeciw teściowej”.

21 NIEDZIELA ZWYKŁA (ROK C)

21 sierpnia 1977

CZYTANIE I (Iz 66, 18-21)

Czytanie z Księgi proroka Izajasza

To mówi Pan: „Já znam ich czyny i zamysły. Przybędę, by zebrać moją chwałę. Ustanowię u nich znak i wyślę niektórych ocalałych z nich do narodów Tarsisz, Put, Meszek i Rosz, Tubal i Jawan, do wysp dalekich, które nie słyszały mojej sławy ani nie widziały mojej chwały. Oni ogłoszą chwałę moją wśród narodów. Z wszelkich narodów przyprowadzą w ofierze dla Pana wszystkich waszych braci, na koniach, na wozach, w lektykach, na mułach i na dromaderach, na moją Świętą Górę w Jerozolimie, mówi Pan, podobnie jak Izraelici przynoszą ofiarę z pokarmów w czystych naczyniach do świątyni Pana. Z nich także wezmę sobie niektórych jako kapłanów i lewitów”, mówi Pan.

CZYTANIE II (Hbr 12, 5-7, 11-13)

Czytanie z Listu do Hebrajczyków

Bracia: Zapomnieliście o upomnieniu, które się zwraca do was, jako do synów: „Synu mój, nie lekceważ karania Pana, nie upadaj na duchu, gdy On cię doświad-

cza. Bo tego Pan miłuje, kogo karze, chłoscze każdego, którego za syna przyjmuje”. Trwajcie w karności. Bóg obchodzi się z wami jak z dziećmi. Jakiż to bowiem syn, którego by ojciec nie karmił? Wszelkie karcenie na razie nie wydaje się radosne, ale smutne, potem jednak przynosi tym, którzy go doświadczyli, błogi plon sprawiedliwości. Dlatego wyprostujcie opadłe ręce i osłabłe kolana. Czyńcie proste ślady nogami waszymi, aby kto chromy nie zbłądził, ale był raczej uzdrowiony.

Alleluja (J 14, 6). Ja jestem drogą, prawdą i życiem, nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przeze Mnie. **Alleluja.**

EWANGELIA (Łk 13, 22-30)

Jezus nauczając szedł przez miasta i wsie i odbywał swą podróż do Jerozolimy. Raz ktoś Go zapytał: „Panie, czy tylko nieliczni będą zbawieni?”. On rzekł do nich: „Usiłujcie wejść przez ciasne drzwi, gdyż wielu, powiadam wam, będzie chciało wejść, a nie będą mogli. Skoro Pan domu wstanie i drzwi zamknie, wówczas stojąc na dworze, zaczniecie kołatać do drzwi i wołać: „Panie, otwórz nam”; lecz On wam odpowie: „Nie wiem, skąd jesteście”. Wtedy zaczniecie mówić: „Przecież jadaliśmy i piliśmy z tobą, i na ulicach naszych nauczałeś”. Lecz On rzecze: „Powiadam wam, nie wiem skąd jesteście. Odstąpcie ode Mnie wszyscy dopuszczający się niesprawiedliwości”. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów, gdy ujrzycie Abrahama, Izaaka i Jakuba, i wszystkich proroków w królestwie Bożym, a siebie samych precz wyrzuconych. Przyjdą ze wschodu i zachodu, z północy i południa i siądą za stołem w królestwie Bożym. Tak oto są ostatni, którzy będą pierwszymi, i są pierwsi, którzy będą ostatnimi”.

